

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/nauka-i-edukacja/badania-historyczne/konferencje/26921,Konferencja-naukowa-Cienie-panstwa-policyjnego-wokol-teczek-bezpieki-Torun-4-maj.html>
02.03.2026, 10:23

Strona znajduje się w archiwum.

Konferencja naukowa „Cienie państwa policyjnego - wokół »teczek bezpieczeństwa«” - Toruń, 4 maja 2004 r

04.05.2004

Konferencja naukowa „Cienie państwa policyjnego - wokół »teczek bezpieczeństwa«” odbyła się 4 maja 2004 r. w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Konferencja została zorganizowana przez Biuro Edukacji Publicznej Oddziału IPN w Gdańsku - Delegatura w Bydgoszczy oraz Instytut Socjologii UMK. Była to już druga wspólna konferencja przygotowana przez naukowców z IPN i UMK.

Konferencja była poświęcona dokumentom aparatu bezpieczeństwa PRL - niedawno przejętym przez Instytut Pamięci Narodowej - i znaczeniu tejże spuścizny archiwalnej do badań historycznych. Uczestnicy konferencji byli zdania, że źródła pozyskane przez IPN, w szczególności dokumenty wytworzone przez służby specjalne PRL, mogą służyć do poznania zarówno całej rzeczywistości PRL-owskiej, oporu społecznego, konspiracji, jak również do badań nad samym aparatem bezpieczeństwa i nad metodami jego działania.

W pierwszym referacie zatytułowanym „Teczki bezpieczeństwa - abc dla początkujących badaczy” Leszek Postołowicz (zastępca dyrektora BUiAD IPN) scharakteryzował materiały przejęte przez IPN, w tym popularnie nazwane „teczki bezpieczeństwa”. Omówił poszczególne rodzaje dokumentacji i środków ewidencyjnych wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa. Stwierdził, że kartoteka ogólnoinformacyjna b. SB przejęta z UOP liczy ponad 6 milionów kart, ale nie są to wszystkie wytworzone karty z nazwiskami, gdyż ogromna ich ilość została zniszczona na przełomie 1989 i 1990 r. Według obliczeń IPN w kartotece tej w przeciągu całego okresu PRL mogły być umieszczone nazwiska nawet kilkadziesiąt milionów osób. Następnie Leszek Postołowicz omówił proces powstania dokumentacji aparatu bezpieczeństwa na przykładzie akt tajnych współpracowników. Przybliżył słuchaczom sposób działania oficerów prowadzących werbunek tajnych współpracowników. Podkreślił, że fikcyjne rejestrowanie przez funkcjonariuszy przypadkowych osób na tajnych współpracowników, bez podpisania zgody na współpracę, było niemożliwe, gdyż każda decyzja o werbunku czy nawet przeprowadzenie rozmowy operacyjnej przez funkcjonariusza SB z kandydatem na tajnego współpracownika musiała być zatwierdzona przez przełożonego. W komentarzu do wystąpienia Leszka Postołowicza, dr Łukasz Kamiński (IPN Wrocław) powiedział, że pierwszym krokiem dla początkujących badaczy jest konieczność zapoznania się ze strukturą organizacyjną i sposobami funkcjonowania, a także językiem Służby Bezpieczeństwa. Dr Kamiński przestrzegł początkujących badaczy przed zafascynowaniem „teczkami bezpieczeństwa”, gdyż istnieje realna groźba bezkrytycznego ulegania tym źródłom. Dodał, że jest to bardzo interesujący materiał źródłowy, ale jeden z wielu i powinien podlegać takim samym regułom krytyki źródłowej jak inne dokumenty, gdyż inaczej można zacząć odtwarzać świat tylko z punktu widzenia Służby Bezpieczeństwa, a takiego świata po prostu nie było. Podkreślił, że funkcjonariuszy SB interesowało przede wszystkim to, co było niezwykle, nadzwyczajne,

nienormalne, natomiast całe obszary rzeczywistości zwykłej, przeciętnej, powszechnej pozostawały poza zainteresowaniem „bezpieki” i w związku z tym nie mają odzwierciedlenia w materiale źródłowym pozostałym po SB.

W następnym referacie pt. „Teczki bezpieki jako źródło historyczne” prof. dr hab. Andrzej Paczkowski (ISP PAN/Kolegium IPN) omówił spuściznę aparatu bezpieczeństwa jako źródła do historii PRL. Prof. Paczkowski na wstępie stwierdził, że nie ma żadnego powodu, aby traktować źródła aparatu bezpieczeństwa inaczej niż inne materiały archiwalne, z którymi ma do czynienia historyk. Jedynie zasada ograniczonego zaufania historyka do źródła powinna tu być bardziej konsekwentnie egzekwowana. Niebezpieczeństwem dla procesu badawczego jest to, że aparat bezpieczeństwa zbierał informacje, które można nazwać negatywnymi, tzn. po pierwsze zbierano informacje, aby mieć podstawę do skompromitowania lub zaszantażowania kompromitacją, po drugie zbierano informacje o myśleniu, które mogło być niebezpieczne dla systemu. Badacz powinien być wyczulony na tego typu niebezpieczeństwo. Kolejnym problemem – podkreślił prof. Paczkowski – jest to, że trudno zweryfikować informacje jednostkowe, pojawiające się w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, takich jak raporty tajnych współpracowników bądź notatki sporządzane przez oficera prowadzącego na podstawie ustnych donosów tajnego współpracownika, zwłaszcza w odniesieniu do okresu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Natomiast łatwiej jest zawierzyć informacjom pochodzącym ze źródeł mechanicznych jak np. zapis z podsłuchu telefonicznego czy odpis przechwyconej korespondencji, gdyż możemy przyjąć, że to nie zostało sprokurowane przez pracownika aparatu bezpieczeństwa. Historyk musi bardzo ostrożnie podchodzić do dokumentów wytworzonych przez tajnych współpracowników, gdyż sam dokument może być oryginalny i prawdziwy, natomiast może w nim nie być ani jednej prawdziwej wiadomości. Następnie prof. Paczkowski wskazał na korzyści płynące ze studiowania „teczek bezpieki”, uznając za ważne to, iż dzięki dostępowi do materiałów SB historycy mogą w miarę precyzyjnie odtworzyć chronologię wydarzeń. Dokumenty te dają możliwość wejścia w normalne życie codzienne tej grupy, którą się aparat bezpieczeństwa zajmował. Jednym z ważniejszych pożytków wynikających ze studiowania tych dokumentów jest poznanie metod pracy aparatu bezpieczeństwa. W komentarzu do wystąpienia prof. Paczkowskiego, Bronisław Wildstein („Rzeczpospolita”) powiedział, że materiały „bezpieki” pozwalają odkryć nie tylko tajnych współpracowników, ale także przypominają zapomniane wydarzenia z odległej przeszłości. Podkreślił, że te wszystkie zastrzeżenia, które zostały tu wygłoszone w stosunku do „teczek bezpieki” można stosować do każdego innych źródeł. SB w pewien sposób dokumentowała czas PRL-u, pozostawiając po sobie nie tylko materiały operacyjne czy teczkę pracy tajnych współpracowników, ale także różnego rodzaju analizy i szczegółowe sprawozdania. Wildstein za największe niebezpieczeństwo uznał to, że mniej doświadczeni historycy studiujący te źródła mogą zacząć wierzyć w omnipotencję esbeków.

Historycy dr Tomasz Chinciński i dr Wojciech Polak, przedstawili działania aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego oraz opozycji demokratycznej w Toruniu. O szansach na postawienie przed sądem sprawców zbrodni komunistycznych mówił Mieczysław Góra, prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku. Dr Chinciński (BEP Oddziału IPN w Gdańsku Delegatura w Bydgoszcz) w swoim wystąpieniu zatytułowanym „Metody działań aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego w świetle teczek bezpieki” stwierdził, że Kościół katolicki pozostawał przez cały okres PRL tą sferą rzeczywistości, którą aparat bezpieczeństwa zajmował się w sposób ciągły i systematyczny. Na podstawie zachowanych w IPN teczek „bezpieki” można działania UB i następnie SB wobec Kościoła traktować jako najbardziej „wzorcowe” dla odtworzenia aktywności operacyjnej PRL-

owskich służb specjalnych. Metody jakimi się posługiwano do inwigilacji Kościoła w latach 1945-1989, w zdecydowanej większości zostały wypracowane do połowy lat pięćdziesiątych, później ulegały one jedynie doskonaleniu. Po 1956 roku państwo komunistyczne zrezygnowało z masowego terroru, ze stosowania jawnych represji na dużą skalę, ale jego tajna policja nadal prowadziła intensywne działania inwigilacyjne, aczkolwiek w sposób o wiele bardziej selektywny, starannie maskując stosowane metody i kierunki działania. Ciągła intensyfikacja i rozbudowa działań operacyjnych aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego dowodzi tego, że PRL przez cały czas swojego istnienia był państwem policyjnym, w którym tajna policja zajmowała się zwalczaniem wszelkich form aktywności postrzeganych przez rządzących komunistów za wrogie. W komentarzu do tego wystąpienia, ksiądz dr Antoni Poniński stwierdził, że od zawsze trwała walka władzy z Kościołem. Ludzie Kościoła byli przedmiotem działań Służby Bezpieczeństwa nie ze względu na to co wyznawali, ale ze względu na to kim byli. Totalna inwigilacja, zakładanie teczek z chwilą pójścia do seminarium i jej systematyczne uzupełnianie, wskazuje na to, że duchowieństwo już z definicji było grupą podejrzaną.

W referacie pt. „Zbrodnie SB wobec opozycji w latach osiemdziesiątych i ich ściganie w III RP” prokurator Mieczysław Góra (Delegatura IPN Bydgoszcz) scharakteryzował zbrodnie komunistyczne lat osiemdziesiątych i przedstawił proces ich ścigania. Prokurator Góra stwierdził, że mamy nie tylko moralny ale prawny obowiązek wyjaśnienia przez niezawisły wymiar sprawiedliwości III RP każdego przypadku zbrodni komunistycznej. Przypomniał, że czyny funkcjonariuszy państwa komunistycznego były ukierunkowane na łamanie elementarnych wolności i praw ludzkich, a obowiązkiem państwa prawa jest ich ściganie. W komentarzu do tego wystąpienia, dr Jarosław Utrat-Milecki (Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, autor książki „Polityczność przestępstwa”, Warszawa, UW 1997) powiedział, iż mówiąc o przestępstwach SB, trzeba zacząć od konstatacji, że sama idea karania wszystkich ludzi, w tym funkcjonariuszy państwa, za popełnienie przez nich przestępstwa jest podstawą państwa prawa, w związku z tym nie trzeba się z tego tłumaczyć, nie ma w tym nic szczególnego. W tym sensie IPN jest tylko wyborem określonego sposobu zadośćuczynienia tej zasadzie. Natomiast specyfiką prowadzonych postępowań w sprawach zbrodni komunistycznych jest kwestia czasu. Postępowanie to jest prowadzone wiele lat po popełnieniu przestępstwa. W sferze doktrynalnej prowadzi to do przyjęcia zasady nie przedawniania tego typu przestępstw. Są trzy warunki niezbędne, aby można było podjąć ściganie sprawców przestępstw. Po pierwsze muszą być stwierdzone takie fakty, które mogą być uznane za dowody przestępstwa w świetle zasad postępowania karnego. Po drugie sam czyn, niezależnie jak bardzo odrażający, musi być jasno sprecyzowany w ustawie obowiązującej w chwili popełnienia zbrodni. Trzeci problem to polityczne uwarunkowania i opór ludzi mających wpływ na funkcjonowanie państwa, którzy po prostu nie chcą wszczynać tego rodzaju procesów. Jeśli działania SB są jakimś incydentem w działaniu państwa to wtedy przełamanie takich oporów jest nieco prostsze, natomiast gdy są one ważnym elementem sposobu sprawowania władzy, to wtedy przestępstwa funkcjonariuszy stanowią odprysk szerszych działań grupy powiązanej ze środkiem władzy. I dopóki nie zmieni się cały układ władzy, możliwości procesów pozostają w praktyce bardzo ograniczone. To powoduje, że w tych sprawach oddalenie czasowe wszczęcia postępowania od samych zdarzeń można uznać za regułę a nie wyjątek.

Dr Polak (Instytut Historii i Archiwistyki UMK) w referacie pt. „Działania SB wobec opozycji demokratycznej w Toruniu w latach 1976-1980” stwierdził, że toruńska SB dokładnie planowała przedsięwzięcia operacyjne wobec opozycjonistów, w latach 1976-1978 inwigilowano głównie zaś środowisko studenckie w ramach rozpracowania o kryptonimie „Absolwent”, w marcu 1979 r.

rozpoczęto akcję przeciwko toruńskiej opozycji pod kryptonimem „Mafia”, w latach siedemdziesiątych rozpracowywano również duszpasterstwo akademickie, prowadząc sprawy o kryptonimach „Młodzi” i „Tedyści”. Tak zwane sprawy operacyjnego rozpracowania i operacyjnego sprawdzenia prowadzono także w stosunku do pojedynczych opozycjonistów, za których uważano działaczy Klubu Inteligencji Katolickiej i Duszpasterstwa Akademickiego (np. rozpracowanie Stanisława Śmigła odbywało się pod kryptonimem „Klepsydra”). W komentarzu do tego wystąpienia prof. dr hab. Antoni Stawikowski (astrofizyk, b. działacz opozycji) zwrócił uwagę, że w Toruniu przed sierpniem 1980 r. nie było opozycji rozumianej jako grupa ludzi, która ma określone cele polityczne, społeczne skierowane przeciwko istniejącemu reżimowi. Opozycja, która działała w Toruniu stanowiła grupę aktywnych, młodych ludzi, studentów, których głównym celem było samokształcenie, czytanie paryskiej „Kultury”, „Zeszytów Historycznych” oraz tzw. literatury bezdebitowej.

W drugiej części konferencji poruszano głównie zagadnienia związane z III Rzeczpospolitą w aspekcie dziedzictwa państwa policyjnego i jego spuścizny archiwalnej. Dr hab. Andrzej Zybertowicz, prof. UMK (dyrektor Instytutu Socjologii UMK) w wystąpieniu zatytułowanym „Służby specjalne: między PRL a IV RP” przedstawiło funkcjonowanie tajnej policji w warunkach państwa komunistycznego, w okresie transformacji ustrojowej i państwa demokratycznego. Podkreślił, że w momencie przejścia z PRL do III RP zostały uchylone stare, nieformalne, quasi partyjne, moskiewskie sposoby kontroli służb, a nowe procedury kontroli służb nie zostały wprowadzone. Przypomniął, że Sejmowa Komisja ds. Służb Specjalnych została powołana dopiero w 1995 r., ale i do skuteczności jej działania można mieć wiele zastrzeżeń. Właściwie do dzisiaj procedury kontroli służb nie zostały wprowadzone. Z jednej strony zostały uchylone procedury kontroli służb specjalnych typowe dla państw autorytarnych, a z drugiej strony służby te otrzymały większe pole działania. Prof. Zybertowicz przyznał, że nawet w najbardziej dojrzałych demokracjach, zakłada się zgodę na istnienie enklaw, takich jak tajne służby, które są wyłączone z demokratycznych procedur. Problem jednak tkwi w tym, czy istnieje efektywny mechanizm kontroli tego, co dzieje się w enklawie, by ona nie infekowała otoczenia swoimi „specjalnymi” metodami. W komentarzu do tego wystąpienia, dr Mariusz Jędrzejko (WSH w Pułtusku, płk WP, b. asystent Komendanta Głównego Żandarmerii Wojskowej) przyznał, że brak jest długofalowej wizji miejsca oraz roli służb specjalnych w Polsce. Jest to skutek rywalizacji między tymi służbami oraz ich politycznego i biznesowego wykorzystania, a także wykorzystania wiedzy operacyjnej, którą posiadają te służby. Reformy dokonane w tajnych służbach były powierzchowne, o ile do służb cywilnych przyjęto sporo nowych ludzi, to w służbach wojskowych takich zmian nie dokonano

Sędzia Bogusław Nizieński, Rzecznik Interesu Publicznego wygłosił referat na temat „Działalność Rzecznika Interesu Publicznego w świetle regulacji ustawowych”. Uchwalając w 1997 r. ustawę lustracyjną i nakładając na osoby publiczne obowiązek złożenia oświadczenia lustracyjnego (obowiązkiem takim jest do dziś ok. 27 tys. osób), ustawodawca zamierzał osiągnąć dwa cele: po pierwsze uniemożliwić użycie przeszłości politycznej danej osoby, polegającej na jej pracy lub służbie w organach bezpieczeństwa państwa lub tajnej z nimi współpracy w celu szantażowania takiej osoby, i po drugie zapewnić jawność życia publicznego i podać osądowi społecznemu fakty z przeszłości danej osoby, które mogą być dla niej kompromitujące. Ustawa lustracyjna wprowadziła domniemanie prawdziwości składanych oświadczeń lustracyjnych, co oznacza, że sąd kontroluje tylko te oświadczenia, których prawdziwość jawi się w ocenie Rzecznika Interesu Publicznego jako wątpliwa. Rzecznik występuje do sądu o wszczęcie postępowania lustracyjnego wobec autora oświadczenia. Wniosków takich złożył Rzecznik dotychczas 126, kilkanaście dalszych jest opracowywanych. Sędzia Nizieński podkreślił, że ponad 500 oświadczeń

lustracyjnych jawi się w ocenie Rzecznika jako wątpliwe, rzecz w tym, że wątpliwość ta oparta jest jedynie na ewidencji operacyjnej, nie ma natomiast teczek personalnych i teczek pracy tych osób, co zdaniem sądu oznacza, że dowody są prawie żadne, ponieważ ewidencja operacyjna w ocenie Sądu Najwyższego i Sądu Apelacyjnego nie może być dostatecznym dowodem, że ktoś złożył nieprawdziwe oświadczenie. Domniemanie prawdziwości oświadczenia oznacza, że jak długo sąd prawomocnie nie ustali, że oświadczenie jest niezgodne z prawdą, to nikt nie ma prawa podważać jego prawdziwości. W świetle jednego z wyroków Trybunału Konstytucyjnego, dotyczącego ustawy lustracyjnej, przedmiotem tej ustawy jest umożliwienie opinii publicznej dostępu do informacji o przeszłości osób ubiegających się o wysokie stanowiska państwowe, w tym przeszłości sędziów i prokuratorów. W procesie lustracji chodzi o to, aby nadać większą przejrzystość procesowi rządzenia oraz utrudnić możliwość szantażu.

W okresie 5 lat od wprowadzenia w życie ustawy lustracyjnej zweryfikowanych zostało przez RIP 16 tys. oświadczeń lustracyjnych, do związków z organami bezpieczeństwa państwa przyznało się w tych oświadczeniach 278 osób, w tym do pracy 93, do służby 99, do tajnej współpracy 86. Wśród tych, którzy się przyznali do tajnej współpracy najwięcej było adwokatów, następnie prokuratorów i sędziów. Rzecznik skierował do sądu 126 wniosków o wszczęcie postępowania lustracyjnego. Wnioskami objął 69 adwokatów, 29 parlamentarzystów, 12 sędziów, 9 ministrów, wiceministrów i wyższych urzędników państwowych, 7 prokuratorów, 6 przedstawicieli mass mediów i 3 wojewodów. Sąd Apelacyjny jak dotąd wydał orzeczenia lustracyjne co do 103 osób, w tym 86 orzeczeń prawomocnych i 17 orzeczeń nieprawomocnych. W przypadku 37 osób postępowanie lustracyjne według stanu dziś nie zostało zakończone. Kierunek rozstrzygnięć w orzeczeniach prawomocnych przedstawia się następująco: 52 osoby zostały uznane za takie, które złożyły oświadczenia niezgodne z prawdą, najwięcej wśród nich jest adwokatów, następnie parlamentarzystów. W odniesieniu do 20 osób sąd uznał, że złożyły zgodne z prawdą oświadczenia, zaś co do pozostałych 14 osób sąd umorzył postępowanie lustracyjne podając różne podstawy prawne, przede wszystkim śmierć osób lustrowanych. Kierunek rozstrzygnięć w 17 orzeczeniach nieprawomocnych jest następujący: w przypadku 15 osób sąd uznał, że złożyły one niezgodne z prawdą orzeczenia, w 2 przypadkach uznał, że orzeczenia są zgodne z prawdą. We wszystkich 17 sprawach zostały złożone odwołania. Dotychczas 43 prawomocne orzeczenia zostały zaskarżone kasacją do Sądu Najwyższego. Sąd uwzględnił jak dotąd 9 kasacji oddalił natomiast 23, co do jednej osoby z powodu jej śmierci umorzył postępowanie kasacyjne i co do jednej osoby odmówił przyjęcia skargi kasacyjnej ze względu na przepisy natury formalnej, a co do 9 osób nie została jeszcze rozstrzygnięta kasacja. Komentarz do tego wystąpienia wygłosił prof. dr hab. Marian Filar (kierownik Katedry Prawa Karnego i Polityki Kryminalnej UMK), który stwierdził, że ustawa lustracyjna jest ważna, ale jest dokładnie taką samą ustawą jak wiele innych. Prof. Filar przyznał, że niedobrze jest, jeśli osoby współpracujące w przeszłości z tajną policją odgrywają w państwie ważne, decyzyjne role, ale niedobrze jest też, jeśli osoby pełniące w państwie ważne funkcje odznaczają się innymi negatywnymi cechami.

Konferencję zakończyła dyskusja panelowa pt. „»Teczki bezpieki« przekleństwo czy szansa oczyszczenia?” w której wzięli udział: prof. Andrzej Paczkowski, ks. dr Antoni Poniński, Stanisław Śmigiel, Bronisław Wildstein oraz Bogusław Nizieński. Moderatorem dyskusji był dr hab. Paweł Machcewicz, dyrektor BEP IPN. W dyskusji poruszono problem wykorzystywania dokumentów policyjnych i służb specjalnych w badaniach historycznych.

Konferencja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, obradom przysłuchiwało się kilkaset osób.

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Gdańsk